Nr. 39. Poznań, dnia 25 września 1926. Rocznik 7.

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Do naszych Szanownych Abonentów!

Przedpłata
na kwartał IV. b. r. (październik, listopad, grudzień)
wynosi
6 złotych.

Do numeru dzisiejszego dołączamy
Kartę płatniczą
na P. K. O., za pomocą której prosimy jaknajprędzej odnowić przedpłatę, inaczej bowiem dostawa czasopisma naszego ulegnie przerwie. Wszelkie reklamacje — po zapłaceniu prenumeraty — o niedostarczanie „Przeglądu Graficznego i Papierniczego" prosimy najpierw skierować do miejscowego urzędu poczt., a o ile to nie pomoże, dopiero do administr.

Strajk drukarski w Warszawie „zawieszony"!

Strajk warszawski został „zawieszony!" Oto najnowsza forma strajkowa. Nie przyznają prowodyrzy strajkowi, że samo życie staje naprzeciw manji strajkowej, bo jakżeż wywalczać „poprawę" bytu pracobiorcy, gdy właśnie wskutek ciągłych strajków przemysł słabnie i załamuje się, nie mogąc podołać wygórowanym żądaniom. Warszawska porażka przyda się i naszym tutejszym prowodyrom strajkowym. — Na temat „zawieszonego" strajku pisze warszawski „Przemysł Graficzny":

W dniu 31 z. m. strajk warszawski został przez komitet strajkowy „zawieszczony". Umarł wreszcie potworek, któremu już przy narodzinach w dniu 5 lipca żaden trzeźwy obserwator owocnego żywota nie rokował; umrzeć musiał, gdyż głowa jego miast substancji myśli i rozsądku, ciecz rzadką, lecz mocno zabarwioną frazesami, hasłami i demagogją, zawierała.

Dziwny to był strajk. Doprawdy najstarsi drukarze kiwali głowami, mówiąc, że takiego strajku jeszcze w Warszawie, a może w Polsce całej, nie widzieli. Od początku niepopularny wśród rozsądnego ogółu drukarzy, prowadzony był jednak ze ślepym uporem przez garstkę demagogów przy pomocy gorliwych zwolenników terroru i grupy bezkondycyjnych.

A więc to aż przy pomocy groźb i kijów trzeba uzasadniać kolegom konieczność poprawienia sobie bytu? Inaczej już nie rozumieją? Bo też nie o poprawę bytu waszych kolegów chodziło wam chyba, panowie kierownicy strajkowi. A jeżeli już wierzyć w szczerość waszych intencyj, to błędną obraliście drogę.

Pierwszym waszym błędem, od którego poczęły się konsekwencje wszystkie inne, było odrzucenie kompromisowego porozumienia, jakie proponowaliśmy wam w styczniu r. b. Przypomnijmy sobie sytuację. Powiedzieliśmy wam wówczas otwarcie: umowy nadal w całości dotrzymać nie możemy, bo i wy jej nie dotrzymujecie. Koledzy wasi godzą się pracować w drukarniach niestowarzyszonych znacznie poniżej cennika, jakże więc możecie żądać od nas dalszego stosowania wskaźnika drożyźnianego. Nie mamy do was o to pretensji, bo wiemy, że wobec nadmiaru bezkondycyjnych jesteście chwilowo bezsilni; nie rzucajcie jednak i na nas bezzasadnych kalumnij, bo i my zależni jesteśmy od gólnego kryzysu gospodarczego. Zamiast się targować i kłócić, obmyślmy

jakiś sposób ratowania wspólnie zagrożnych interesów.

Wy na to byliście głusi, a kolegów waszych karmiliście obłudnym frazesem, że nasza organizacja nie szanuje swego podpisu i pragnie wykorzystać sytuację na zgubę pracowników.

Tłómaczyliśmy wam wielokrotnie, że, jeżeli chcecie zmniejszyć bezrobocie w Warszawie, nie można dalej podwyższać płac, bo prowincja swemi niskiemi płacami zabiera nam roboty w sposób zastraszający. Należy zatem dążyć do możliwego wyrównania płac w całej Polsce, w ten lub inny sposób; kopanie zaś jeszcze większej przepaści w skali wynagrodzenia zabije do reszty drukarstwo w stolicy, a z pracowników uczyni jedną rzeszę bezrobotnych.

Wy i na to byliście głusi, a wzrok wasz ogarniał przestrzeń wielkości słupka rtęci w barometrze drożyźnianym.

Jednem słowem zamiast spojrzeć trzeźwo na rzeczy i przystosować swe warunki do osiągalnych możliwości woleliście oszukiwać samych siebie i wprowadzać w błąd swych kolegów, byleby nie schodzić z utartej ścieżki demagogji, która, jak się okazało, prowadziła w przepaść.

W dniu 5 lipca daliście hasło: „Strajk aż do zwycięstwa!", czyli innemi słowy: „w przepaść aż do dna!" Jedni, upojeni waszemi hasłami, drudzy pod terrorem — w przepaść ruszyli. Przezorniejsi jednak czując pod nogami pustkę, chwycili się brzegów. Nazwaliście ich zdrajcami. Może słusznie. Bo, jeżeli cała wyprawa miała być zbiorowem samobójstwem, oni was zdradzili, bo chcieli żyć i ratować innych.

Wyście strajk przegrali, panowie członkowie Komitetu! A wygrało go życie. Okazało się ono silniejszem od was, o dwaszych pustych i szkodliwych haseł, nierealnych pomysłów i nieszczerej taktyki.

A teraz, co dalej? Podobno szykujecie się do rewanżu, chcecie się odegrać. Wierzymy w to, bo kto raz się rozhazardował, temu trudno jest grę przerwać. A dla was jest to tylko grą, a może igraszką...

* * *

Ostatni strajk wytworzył niewątpliwie moment przełomowy w stosunkach drukarskich w Warszawie. Pomimo wszystko mamy mocną nadzieję, że okres nieufności i rozdźwięku, podsycanego w imię haseł walki klasowej od szeregu lat pomiędzy pracownikiem a pracodawcą, skończył się, i oby bezpowrotnie. Może będziemy jeszcze świadkami okresu przejściowego, niezbędnego do ostatecznego zagojenia sztucznie jątrzącej się rany. Okres ten jednak winien być poświęcony zgodnym, obopólnym wysiłkom dla budowy lepszej przyszłości. Dojść do niej możemy, lecz inną drogę wybrać należy. Kto tę drogę wskaże swym kolegom drukarzom i po niej poprowadzi, ten na ich wdzięczność prawdziwą liczyć w przyszłości może.

Na marginesie zjazdu introligatorów we Lwowie.

W dniach 12 i 13 września b. r. odbył się we Lwowie przy udziale około 100 uczestników Zjazd Introligatorski, w którym poza miejscowem małopolskiem introligatorstwem brali udział i delegaci związków poszczególnych dzielnic.

Zjazd w obradach swoich podłożył podwalinę pod przyszły wszechpolski związek introligatorów, pozatem opracował memorjał wystosowany do Ministerstw Spraw Wewnętrznych, Przemysłu i Handlu, Wyznań Religijnych i Ośw. Publ., Spraw Wojskowych i Skarbu.

Memorjał w punkcie pierwszym zwraca się do Minist. W. R. i O. P. o zaniechanie propagowania w drodze urzędowej przy szkołach i instytucjach naukowych nauczania oprawy książek szkolnych i wyrobu pudełek oraz przedmiotów wyrabianych przez zawodowo wykwalifikowane warsztaty introligatorskie. W obszernych wywodach udowadnia memorjał straty, jakie introligatorstwo i państwo ponosi przez oprawianie sobie przez dzieci szkolne książek swoich.

Punkt drugi domaga się zniesienia introligatorń wojskowych, w zakładach karnych, komendach Policji i t. d.

O ile powyższe dwa punkty są uzasadnione, o tyle punkt trzeci Memorjału budzi musi u nas poważne zastrzeżenia. Dla dokładnego zapoznania się z nim przytaczamy go w całości. Brzmi on:

„Jednym z najpoważniejszych objawów systematycznego niszczenia zawodu introligatorskiego jest niestety również smutny spadek pozostały po państwach zaborczych, a to wdzieranie się drukarń i firm drukarskich w zawód introligatorski, które uważając ten zawód jako rzekomo integralną część drukarstwa, przyjmują równocześnie przy zamówieniach na druk dzieł, nakładów szkolnych, ksiąg urzędowych, handlowych, literatury naukowej lub beletrystycznej itp., broszurowanie i oprawianie tych zamówień. Pod płaszczykiem rzekomego pokrewieństwa zawodów ukrywa się samowolne dewastowanie rzemiosła introligatorskiego, uzurpowanie sobie prawa do zawodu naszego — niczem nieuzasadnione, uważać musimy wprost za zbrodnię popełnioną przez możne a obecnie najdroższe w Europie drukarnie polskie, bo mimo bogatych źródeł surowca, jak: drzewa, słomy, odpadków szmacianych i celulozy, potrzebnych do wykonywania papieru dla drukarń, książki w Polsce są najdroższe i najbardziej nieprzystępne szerokiemu ogółowi. Gdy się np. przypatrzymy książkom drogo opłaconym dla naszej młodzieży szkolnej, z jakiego to lichego nieraz gazeciarskiego papieru są wydawane, jak dzieło prof. Lewickiego „Zarys historji polskiej" wydawnictwo Gebethnera w Warszawie i inne.

Co jest powodem, że są drogie a liche wydawnictwa u nas?

Oto drożyznę druku kładzie się na karb oprawy, podbija się nakładcom, autorom i wydawnictwom cenę wysoką, którą rzekomo wkłada się na oprawę równoczesną z drukiem. Jest to podobne n. p. do fantazyjnej anomalji, że przy zamówieniu w aptece lekarstwa może uprawniać aptekarza do sprzedawania tychże wraz z odnośnym lekarzem, zarabiając już na tem pośrednictwie więcej, aniżeli środki lecznicze są warte.

Coby n. p. za gwałt podnieśli właściciele drukarń, gdybyśmy się ich taktyką powodowali i przy swoich warsztatach introligatorskich równocześnie i drukarnie zakładali?

Nie mogliśmy dotychczas przez różne uciążliwości i ciągłą ciężką walkę o byt, przeprowadzić tej granicy między drukarstwem a introligatorstwem. Lecz w obecnej dobie ustalania się już normalnych stosunków w Państwie i Ustawodawstwie, wzywamy i prosimy ciała rządzące i Ministerstwa do wzięca nas w obronę, rodziny nasze i zawód nasz, a to:

przez zabronienie wydawania drukarniom koncesyj introligatorskich, oraz zabronienie przyjmowania robót drukarskich wraz z oprawą lub broszurowanie tychże, wreszcie zabronienie przyjmowania introligatorskich zastępców przemysłowych w drukarniach.

Upraszamy zarządzeniem tem zainteresować Województwa, Magistraty, Izby Handlowe i Przemysłowe i Izby Rzemieślnicze, by i takowe jaknajenergiczniej ścigały te wdzierstwa się drukarń w zawód introligatorski pod grozą kar egzekucyjnych (!), a w następstwach nawet odebraniem koncesji drukarskiej.

Nie możemy dopuścić do zupełnej zagłady rzemiosła, które tak świetnie się przed wojną rozwijało. Uważamy, że władze nasze przychylnie się odniosą do wymienionych tu postulatów i nie dopuszczą do dalszego niszczenia ukwalifikowanych mistrzów introligatorskich, oraz do zaniku działu rzemiosła tak szlachetnego i potrzebnego.

Równocześnie upraszają zainteresowani, by przy ustaleniu już „Ustawy Przemysłowej" jej brzmienia w ustępach art. 3, 14, 33 i zmodyfikowanie art. 32 jako wręcz szkodliwego dla drobnego przemysłu, a dozwalającym wkraczania obcym zawodom na pokrewne rzemiosła i rękodzieła."

Pomijając już pewne nieścisłości zarzutów tyczących n. p. „najdroższych w Europie drukarń polskich", pomijając ton memorjału, nielicujący, o ile chodzi o oskarżenie bądź co bądź pokrewnego zawodu wobec „Wysokich Ministerstw", nie patrząc wreszcie na stylistyczne ujęcie sprawy, napisane chyba po raucie, który wchodził w program zjazdu, rzecz sama w sobie jest dla drukarza, przyzwyczajonego do warunków pracy zachodu, niezrozumiała. Klient przybywa do drukarni, żądając druku bloków, kajetów, książek zwyczajnych, z ilustracjami, takiemi i owemi i żąda od drukarni gotowego towaru. Wychodząc z założenia introligatorów lwowskich poważniejsza drukarnia nie mogłaby sobie odlewać czcionki, bo odlewnie czcionek na to nie pozwolą, — własną papiernię posiada w Polsce tylko drukarnia św. Wojciecha, za tę walczyć nie będziemy jak i za Drukarnię Polską T. A. w Poznaniu, która ma własną fabrykę farb. Ale wszystkie zakłady drukarskie, które mają czy to litografję, czy cynkotypję, ofsety, rotograwury i t. p. powinno się rozwiązać i podzielić na warsztaty czysto drukarskie, chemigraficzne, litograficzne itp,. a drukarnia mająca zamówienie na 10 bloczków drukowanych powinna się uzależnić pod grozą kar egzekucyjnych od obcej jej introligatorni. To będzie już niemożliwe, bo byłoby to śmieszne. Dziś mamy, przynajmniej w Zachodniej Polsce zakłady drukarskie postawione na stopie przemysłowej, w których poszczególne działy, jak drukarstwo, chemigrafja, reprodukcja i introligatorstwo są równorzędne, tworzą łącznie jedną całość i dzięki tylko temu mogą produkować

poważnie i rozwijać się. Owszem jest sprawą dyskusji, czy przy mniejszych i średnich zakładach drukarskich opłaca się dla własnych potrzeb utrzymywanie pomocników introligatorskich, którzy wykorzystując brak specjalnego kierownictwa w introligatorni obijają sobie zwykle boki podczas pracy, obciążając zbytecznie nieraz budżet drukarni. Ale o tem trzebaby drukarnie takie przekonać z ołówkiem w ręku, a nie groźbą kar egzekucyjnych. Zresztą mało jeszcze znają introligatorzy swoją brać, skoro mamy u nas przynajmniej introligatorów, którzy posiadają w powiatowem mieście drukarnię, introligatornię, wydają i redagują własnego „Orędownika" lub inną powiatową gazetkę, oprawiają obrazy, złośliwi mówią, że i okna szklą i żadnemu z drukarzy nie przyszło na myśl, by mu warsztat ten rozbić i usadzić na jego miejsce czterech „majstrów" cechowych, którzyby zresztą prędko musieli swoje samodzielne warsztaty zwinąć lub z głodu umrzeć.

Nie wchodzimy w sprawę samego rzemiosła introligatorskiego, t. j. oprawę książki. Tego żadna drukarnia introligatorom nie odbiera. Ale to maszynowe wykończenie książki, które się przeważnie nawet bez introligatora odbywa, bo czynią to siły pomocnicze, musi pozostać bezwzględnie przy drukarni, gdyż drukarz za całość wobec klienta odpowiada. Rozwój ekonomiczny trudno da się ująć w zakazy, a postępuje naprzód. Introligatorzy nie doceniali rozwoju drukarstwa ostatnich czasów, pozostali przy swoich zapatrywaniach i warsztatach cechowych, zamiast dostosować warsztaty do nowoczesnej produkcji i jej pospiechu. Drukarnie więc musiały pomóc sobie, uzupełniając się warsztatami introligatorskiemi, odpowiadającym ich potrzebom.

Walka więc z drukarniami spóźniona i oby w innym więcej godnym zachodu kierunku była zwrócona.

O nowoczesnej sztuce książkowej.

Bacznemu czytelnikowi literatury fachowej z pewnością podpadło, że od lat kilku już wiele się pisze o nowych postępach w druku książek. Jest rzeczą niezaprzeczoną, że sztuka książkowa osiągnęła wysoki poziom udoskonalenia i z tego powodu zrozumiałem jest, że stała się ona przedmiotem krytyk literackich.

Nie można się jednakże oprzeć wrażeniu, jakoby tu lub owdzie przeszacowano pewną część osobistości, które wprawdzie naogół udział biorą w udoskonaleniu sztuki, ale w praktyce wcale ręki nie dołożyli. Są to przedewszystkiem nasi artyści malarze, rysownicy i rytownicy pisma.

Dobre pismo jest wprawdzie warunkiem wstępnym dla ładnej książki, dyplomu lub innego dzieła drukarskiego. Jeżeli pismo jednak od praktyka-składacza nie będzie zużyte w odpowiedniej formie układowej, a dalej — drukarz-maszynista nie będzie miał zrozumienia piękna dla fachowego wykonania, natenczas i najlepsze nowe pismo gubi swoją artystyczną wartość.

Dlatego przy osądzeniu nowej sztuki książkowej i składacz i drukarz-fachowiec ma prawo, by go na równi postawiono z artystą pisma. Setki razy wymieniano nazwiska artystów, którzy, wzorując się na historji, jedno lub więcej pism utworzyli, służąc również radą przy wykonaniu druku, ale nigdy nie wymieniono jeszcze nazwiska skromnego składacza lub maszynisty-drukarza!

Wiemy n. p., że taki Plantin, Froben, Bodoni, Didot i inni byli mistrzami typografji i piękny krój ich pism, również i dzieła drukowane niemi, po dziś dzień mają wartość artystyczną; nie od rzeczy więc będzie, jeżeli przy oszacowaniu nowszych dzieł dzisiejszych artystów zwrócimy uwagę na skromnych artystów dawniejszych czasów.

Jeżeli n. p. przeciwstawimy najnowsze modernistyczne prace tworom Didota i innych, natenczas nasuwa nam się pytanie, czy ostatnie dorównują nowym tworom pisma. Dzisiejsze ich rozszerzenie powodowałoby nas, przesadnemu i niczem nie uzasadnionemu kultowi personalnemu pewną tamę położyć.

Zdaje się nam, jakoby z rozmysłem pominięto milczeniem część rozwoju typograficznego przy dzisiejszej sztuce książkowej. Rok 1900-ny oznacza się jako początek nowej ery w typografji. Może się to jedynie dotyczyć pewnej części ksiąg, ponieważ typografja w swej całości rozwija się nadal w łączności z ogólnym rozwojem sztuki.

Któżby chciał przeczyć, że książka 18 wieku, również i zeszłego stulecia z lat 80, nie dorównuje dzisiejszej gustem i wykonaniem? Tyczy to się jeszcze w wyższym stopniu sztuki oprawy. Książki dawniejsze licznych firm wyróżniają się nietylko artyzmem oprawy o wysokim poziomie, ale i należytym układem materjału, t. j. właściwą typografją.

Słuszne uznanie należy się więc i tym fachowcom-typografom, którzy więcej aniżeli twórcy pisma przykładają ręki do sztuki książki. *Gr.*

Szkoła drukarska w Lipsku.

W roku bieżącym obchodziła szkoła drukarska w Lipsku „Buchdrucker-Lehranstalt“ swoje czterdziestolecie. Jakkolwiek okres taki nie daje powodu do obchodów jubileuszowych, szkoła ze względu na opuszczanie ją przez jej dotychczasowego kierownika, który na placówce tej prawie od założenia szkoły pracował, wydała swe roczne sprawozdanie w formacie pozwalającym przejrzyć jej dotychczasową działalność.

Szkoła drukarska w Lipsku założona została w r. 1886, jako szkoła uzupełniająca dla uczni zawodu drukarskiego. W początkach swych szkoła udzielała uczniom tylko lekcyj teoretycznych. Dopiero w miarę rozwoju rozwijała się szkoła na instytut doświadczalny z warsztatami. Dziś obejmuje już pracownie praktyczne dla uczni wszelkich gałęzi przemysłu graficznego, więc: układu ręcznego, druku, odlewu czcionek, stereotypji, fotografji reprodukcyjnej, retuszu i trawienia klisz, druku ofsetowego i rotograwury. Poszczególne warsztaty posiadają zupełnie nowoczesny i skompletowany materjał do pracy, n. p. zecernie posiadają 12 pełnych garniturów pisma z przynależnym materjałem ślepym i ornamentowym. Drukarnia posiada poza prasą ręczną dwie tłoczki i dwie maszyny pospieszne.

Zarząd szkoły leży w rękach przedstawicieli miasta, rzemiosła i nauczycieli. Utrzymanie szkoły ponosi państwo, miasto i rzemiosło. Rzemiosło, tak zwane poszczególne warsztaty drukarskie, opłacają szkołę w stosunku do wypłacanych przez siebie pensyj dla pracowników. Uczniowie otrzymują w szkole wszelki materjał potrzebny do nauki za darmo.

Czas nauki trwa tygodniowo 10 godzin. Dążenie do podwyższenia ilości godzin musiało upaść ze względu na brak miejsca. Nauka odbywa się od 8—1 rano i popołudniu od 2—7 godziny. Plan nauki obejmuje: język niemiecki, rachunki, łacinę, francuski, angielski, grecki, hebrajski i rosyjski, rysunki, towaroznawstwo, naukę o maszynach, naukę obywatelstwa, książkowość, naukę biurowości, stenografję i praktyczną naukę zawodową.

Bardzo ciekawie ułożona jest nauka obywatelstwa, podzielona na trzy działy. W pierwszym roku obejmuje t. zw. naukę życia, w której wykazuje się uczniowi, jak powinien wyrość na zdrowego i tęgiego człowieka. Osięgnie to przez: higjenę ciała, pracę, obejście z ludźmi, odpowiednie zużycie wolnego czasu. W drugim roku nauki uczęszcza uczeń na tak zwaną naukę o zawodzie, w której poznaje rozwój i stanowisko swego zawodu w dzisiejszem życiu gospodarczem.

Dopiero w trzecim roku przystępuje uczeń do ścisłej nauki obywatelstwa, która mu wykazuje jego stanowisko i obowiązki w stosunku do państwa i jego instytucyj. Poza nauką uczniowie uczęszczają w ekskwisjach do fabryk papieru, fabryk maszyn, farby, odlewni czcionek itp.

Do ułatwienia nauki służą uczniom następujące podręczniki szkolne: S i e g e r t, Lateinbuch für Buchdruckerschulen, H e r r b a c h, Französisches Lehrbuch für Schriftsetzer, H ä n t s c h e, Lehrbuch der englischen Sprache für Buchgewerbeschulen, W e i s s b a c h, Lehrbuch für den fremdensprachlichen Unterricht in der Buchdrucker - Lehranstalt, F r i e d e m a n n, Rechenbuch für Setzer, Drucker i t. d., W e t z i g, Ausgewählte Druckschriften nebst einer Einführung in die geschichtliche Entwicklung der Schrift und in die ältere Druckkunst, K u p f e r, Die erste Schnellpresse.

Poza powyższemi książkami stoi do dyspozycji uczni bibljoteka szkolna, obejmująca powieści, opisy podróży, opisy historyczne, wreszcie dzieła techniczne i wszystkie niemieckie czasopisma zawodowe.

Poza nauką dla uczni urządza szkoła także kursy dla pomocników a nawet i dla nauczycieli. Więc stereotypowie urządzili kurs korekty płyt, maszyniści kurs mieszania farb i kurs przyrządu, pozatem kurs szkicowania i wiele innych. Ogółem do szkoły uczęszczało 767 uczni drukarskich.

Słabą stroną szkoły jest brak właściwego lokalu szkolnego. Szkoła mieści się w szkole ludowej w ograniczonej ilości klas. Szczególnie niekorzystnie przedstawiają się lokale warsztatowe, obejmujące niejednokrotnie równocześnie po dwa różne działy. Z niedogodności tych zdają sobie już dawno sprawę czynniki miarodajne i projekty wybudowania szkoły istnieją już od roku 1911. Wypadki wojenne przeszkodziły realizacji tej. Obecnie Lipsk projekty te wznowił i uzupełnił i zamierza wybudować wielką szkołę drukarską, któraby nietylko była szkołą uzupełniającą dla uczni, ale którąby stworzyła pewnego rodzaju akademję drukarską dla mistrzów, kierowników a nawet inżynierów drukarskich.

Dziwnym zbiegiem okoliczności projekt ten znalazł wśród drukarstwa niemieckiego silną opozycję. Bezwątpienia wchodzą tu w rachubę względy lokalne, któreby chciały dominowanie Lipska w drukarstwie ukrócić i przenieść punkt ciężkości prac drukarskich do siebie. Silny oddźwięk tej sprawy przynoszą sprawozdania ze Zjazdu Walnego związku właścicieli drukarń niemieckich, który się odbył 4 i 5 b. m. w Eisenach. Podczas omawiania tamże projekt budowy szkoły zawodowej dla uczni i szkoły mistrzów w Lipsku wystąpił okręg bawarski z propozycją urządzenia szkoły mistrzowskiej w Monachjum. Projekt swój opierają na następujących danych. Budowa nowej szkoły pociągnie za sobą koszta przynajmniej 1 milj. mk. złotych Biorąc pod uwagę dzisiejszą ciężką sytaucję w drukarstwie niemieckiem, koszta te są za wysokie. Tymczasem Monachjum posiada już stosowny budynek od państwowych władz szkolnych. W budynku tym mieści się już szkoła uzupełniająca dla uczni a przy nakładzie około 80.000 Gm. możnaby uruchomić i szkołę mistrzów. Projekt doznał silnego poparcia ogółu. Zarząd jednakże związku zadecydował udzielić subsydjum szkole mistrzowskiej w Monachjum i w Lipsku. Tak więc Niemcy posiadać będą niebawem dwie szkoły drukarskie o charakterze wyższym.

J. Kuglin.

„Etyka Kupiecka“.

Zakłady Przemysłowe i Wydawnicze „Ryngraf“ w Krakowie, rozpisują się do przemysłowców mieszkających na terenie Polski Zachodniej, wychwalając swoje wyroby i ganiąc zarazem prace litograficzne naszej dzielnicy.

Jak „Byngraf“ pojmuje elementarną przyzwoitość i etykę kupiecką, niech posłuży jako ilustracja część treści listu wystosowanego przez wymienione Zakłady do firmy Sułtan & Co. w Toruniu.

Oto co Ryngraf pisze między innemi:

„Niezaprzeczoną jest rzeczą, że na miejscu posiada WPan również zakłady graficzne do dyspozycji. Sądząc jednak z wykonania tak etykiet firmy WPana, jak i innych wytwórni wielkopolskich, oraz z wykonania reklam i plakatów, możemy śmiało twierdzić, że tamtejsze zakłady szczególnie pod względem artystycznego wykonania nie dorastają do swego zadania i wymagań szczególnie większych i dbających o zewnętrzny wygląd wyrobów firm zaspokoić nie są w stanie. Za te same pieniądze, które WPan wydaje na etykiety i reklamy, można mieć rzeczy ze smakiem artystycznym i pierwszorzędnie wykonane. Dla przekonania załączamy szereg przez nas wykonanych etykiet na wódki i likiery i prosimy łaskawie porównać z etykietami, używanemi przez WPana. Różnica bije w oczy.“

Twierdzenia „Ryngrafa“ są rzeczywiście śmiałe i nad wyraz w „przyzwoitym“ utrzymane tonie. Z pisania powyższego wynika, że artyzm „Ryngrafa“ ogranicza się do plakatów i etykiet na wódki. Wzruszająca troska o należyte prezentowanie się wyrobów wielkopolskich zaopatrzonych etykietami „Ryngrafa“ daje świadectwo, na jak niskim poziomie etyki firma ta jest opartą i dowodzi swoją niesmaczną reklamą, że kierownicy tej firmy, to wychowankowie chyba żydowskiego i szachrajskiego środowiska. Nie będziemy „Ryngrafowi“ czynić przyjemności udowadniając, że nasze wyroby wielkopolskie są bezwarunkowo lepsze, ani że poziom naszych poważnych zakładów graficznych przewyższa o całe niebo mizerne i nieudolne wypociny laureatów różnych nagród konkursowo-wódczanych, których „Ryngraf“ zatrudnia u siebie monopolowo, lecz zapewnić możemy wielce kulturalnego dyrektora „Ryngrafu“, że nasze zakłady wykonują rzeczy takie, o których widocznie „kierownik“ tej wielce szacownej i etyką kierującej się firmy skromnego nawet pojęcia nie ma, bo w przeciwnym razie nie pisałby takich bezgranicznie niemądrych bzdur.

Dla informacji naszych Szan. Czytelników dodać za słuszne jeszcze uważamy, że przed kilku tygodniami list podobnej treści otrzymała jedna z wytwórni perfumeryjnych w Poznaniu. Odnośny przemysłowiec jednak przeczytawszy list i obejrzawszy nadesłane wzory, poznał odrazu z kim ma do czynienia i odpowiedział w sensie, że przesłane mu wzory świadczą wręcz coś przeciwnego do szumnej a nieprzyzwoitej reklamy, a plakaty i etykiety wykonane są tak banalnie, że szanująca się firma nie mogłaby ich zakwalifikować na pokaz publiczny.

Nie tędy droga panie dyrektorze z „Ryngrafu“ i nasi przemysłowcy potrafią odróżnić pszenicę od plew i brzydzą się przedewszystkiem wychwalaniem siebie w sposób ordynarny. Dyrektor, stojący na czele instytucji przemysłowej w Poznaniu, którby uprawiał taką reklamę swej firmie, zakwalifikowałby samego siebie u swej Rady Nadzorczej do awansu na kierownika świeżem powietrzem.

Przewodnik kalkulacyjny.

Ledwie się ukazał „Przewodnik kalkulacyjny“ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią, a już nas dochodzą odgłosy bardzo pochlebne o nim. Otrzymaliśmy mianowicie pismo następujące:

„Zarząd Główny wziął się w tym przypadku bardzo szybko do rzeczy, wydając „Przewodnik kalkulacyjny, jak mu to poruczyło jedno z ostatnich zebrań ogólnych. Wydawnictwo podobne było zresztą już kwestją palącą. Widząc bowiem, jak w ostatnich czasach podbijano sobie wzajemnie ceny, tęskniło się wprost do ujęcia sprawy w pewne normy, na których możnaby polegać. Dokonał tego wydany „Przewodnik kalkulacyjny“ dla drukarń czyli zestawienie najczęściej zachodzących prac akcydensowych z uwzględnieniem cen bez papieru i z papierem.

„Przewodnik“ poza tem daje więcej, jak zapowiada w tytule. Widzę w nim mianowicie jeszcze tabelkę obecnych płac drukarskich, tabelę ogólną obli-

czeń prac akcydensowych, dziełowych i prac introligatorskich. Wszystko to przyda się w każdej drukarni wybornie i mam nadzieję, że tym sposobem uzdrowi się kiepska u niektórych drukarń kalkulacja. Na okładce widzę, że „Przewodnik“ ukazywać się będzie przy każdorazowej zmianie cen robocizny lub papieru w nowem wydaniu. Jest to myśl bardzo dobra i zamawiam niniejszem „Przewodnika“ na stałe, chcąc być ciągle dobrze poinformowanym“.

Pięćdziesięciolecie pracy zawodowej.



W niedzielę, dnia 3 października r. b. obchodzi drukarstwo poznańskie rzadki naogół w zawodzie swym jubileusz. Mianowicie święci pięćdziesięciolecie swej pracy zawodowej

p. Stanisław Nagórski.

Jubilat urodził się 6 marca 1862 roku w Poznaniu. Wstąpił w naukę jako składacz w roku 1876 do ówczesnej drukarni dr. Łebińskiego, będącej pod zarządem ś. p. Kosterkiewicza, w której drukował się „Dziennik Poznański“. Przed laty był jubilat metrampażem i kierownikiem w drukarni dr. Szymańskiego, wydawcy „Orędownika“. Obecnie pracuje od lat 32 w drukarni „Dziennika Poznańskiego“, gdzie także dłuższe lata metrampażował. Dziś, podeszły w latach, czerstwy jeszcze, pracuje jako składacz, służąc przykładem pilności młodszej generacji.

Jubilatowi cześć i pomyślności w jak najdłuższe jeszcze lata!

* * *

Program obchodu jubileuszowego jest następujący: o godzinie 9 rano Msza św. na intencję jubilata w kaplicy SS. Elżbietanek. — O godz. 11 przed poł.: skromne śniadanie na sali p. Jarockiego przy ul. Masztalarskiej 8a. — O godz. 7 wieczorem na tejże sali zabawa familijna.

Z chwili bieżącej

Srebrne gody małżeńskie obchodzi we wtorek, 28 b. m. właściciel drukarni we Wrześni p. **Andrzej Prądzyński** z małżonką swoją **Józefą z Jarczewskich.** W tymże samym dniu przypada 25-lecie założonej przez jubilatów księgarni.

Jubilatom „Szczęść Boże!“

„Kurjer Poznański“ święcił w dniu 20 b. m. dwudziestolecie swego istnienia. Z dniem tym też objął ponownie naczelne redaktorstwo po kilkuletniej przerwie, którą przeżył na arenie politycznej, dr. Marjan Seyda.

Konkurencja Drukarni D. O. K. VII. Jak nas z wiarogodnego źródła informują, tutejsza drukarnia D. O. K. i nadal wytwarza nielojalną konkurencję tutejszym drukarniom, podbijając w wysokim stopniu ceny.

Wartoby wobec tego zapytać czy:

a) Drukarnia D. O. K. VII. opłaca podatek obrotowy i dochodowy?
b) Dzierżawę oraz inne świadczenia.
c) Czy nie posługuje się materjałem roboczym wojskowym?
d) Czy amortyzuje odpowiednio kapitał inwestowany przez Państwo w odnośnych maszynach?
e) Czy czerpie z kredytów państwowych i w jakim stopniu je oprocentowuje?

Na powyższe pytanie zechcą może odpowiednie instancje w D. O. K. VII. odpowiedzieć, w innym razie konkurencję taką nazwiemy odpowiednio po imieniu. *mki.*

Wystawa prac uczniów Państwowej Szkoły artystycznego przemysłu w Krakowie otwartą zostaje w niedzielę, dnia 26 września r. b. o godzinie 11 przed południem w lokalach Towarzystwa Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskiego.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Zjazd Związków Przemysłowych we Lwowie.

Plenarne posiedzenie Porozumienia Gospodarczego Związków przemysłowych zachodniej i południowej Polski, które odbyło się dnia 11 b. m. we Lwowie w lokalu Izby Handlowej i Przemysłowej, poświęcone było przedewszystkiem zmianom organizacji Porozumienia w kierunku ściślejszego zespolenia i większego uprawnienia działalności zwłaszcza na terenie warszawskim. Nazwę zmieniono na „Zrzeszenie Związków Przemysłowych Zachodniej i Południowej Polski“.

Rezolucja uchwalona po wysłuchaniu referatu dr. Battaglji przez zebranie jednomyślnie, brzmi jak następuje:

„Zrzeszenie Związków Przemysłowców Zachodniej i Południowej Polski na zebraniu we Lwowie dnia 11 września b. r. poddało obecną sytuację gospodarczą Polski oraz dalsze szanse jej poprawy dokładnemu rzeczowemu badaniu, poczem doszło jednomyślnie do następujących wniosków:

Owoce obecnej niewątpliwie lepszej, ale nieustalonej konjunktury mogłyby być zmarnowane, a w razie zmiany konjunktury na gorszą, Polska mogłaby znowu popaść w groźne przesilenie: a) jeśli Rząd nie zmniejszy jak najrychlej, i to poważnie, udziału wszelkich budżetów publicznych (wraz z ubezpieczeniami socjalnemi) w dochodzie społecznym, a to przez rzeczywistą reformę administracji i stosowanie racjonalnych oszczędności;

b) jeśli Rząd nie przeprowadzi jak najrychlej reformy podatkowej w duchu jaknajbardziej życzliwym dla kapitału produkcyjnego;

c) jeśli Rząd nie przekształci jaknajrychlej i gruntownie obecnego stosunku Państwa do pracy, a więc całego ustawodawstwa socjalnego, wzorując się przytem na systemie solidarności społecznej, stosowanym obecnie we Włoszech z wielkiem powodzeniem;

d) jeśli Rząd nie stworzy istotnych ustrojowych gwarancyj praworządności;

e) jeśli Rząd we wszystkich swych pracach gospodarczo-politycznych nie oprze się na rzeczywistej i stałej współpracy z kołami gospodarczemi, a to w sposobie, przez te koła na podstawie doświadczeń proponowanym.

Bez powyższych reform między innemi nie mogłoby być mowy o uzyskaniu kredytów zagranicznych długoterminowych i tanich, bez czego znów pokaźne powiększenie wydajności produkcji rolnej ani gruntowna przebudowa przemysłu nie byłyby możliwe.

Bez powyższych reform niemożliwą okazałaby się również szybka rekapitalizacja wewnętrzna.

Powyższe reformy są wkońcu niezbędne dla zabezpieczenia budżetu, bilansu płatniczego i waluty od ponownego załamania.

Zrzeszenie stwierdza, że przemysł polski czyni ze swej strony obecnie jak największe wysiłki w kierunku obniżenia kosztów produkcji oraz obniżenia cen wytworów, że jednak dalszy postęp także i w tym kierunku zależy od przeprowadzenia powyższych reform.“

Wyższa Szkoła Handlowa w Pozaniu.

Wyższa Szkoła Handlowa z prawem publiczności nadanem przez p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, została zorganizowana, jak już wiadomem, przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Poznaniu. Otwarcie nastąpi w październiku 1926 r. Wyższa Szkoła Handlowa obejmuje trzy lata studjów. Rok szkolny dzieli się na trzy trymestry. Plan nauk obejmuje wykłady, ćwiczenia i seminarja, obowiązkowe i do wyboru.

Pierwszy rok studjów będzie obejmował przedmioty ogólne; na drugim roku, stosownie do wyboru słuchacza, nastąpi pewna specjalizacja wykładów odpowiednio do działów Wyższej Szkoły Handlowej; na trzecim roku nastąpi zupełna specjalizacja według jednego z następujących działów: handlowy, bankowy, ubezpieczeniowy, komunikacyjny, konsularny, spółdzielczy i pedagogiczny.

Egzaminy odbywają się przy końcu każdego roku; po trzecim roku studjów następuje egzamin dyplomowy, na podstawie którego absolwenci otrzymują dyplom nauk handlowych, uznany przez państwo.

Niektóre wykłady będą się odbywały w Uniwersytecie wspólnie ze słuchaczami Uniwersytetu Poznańskiego, którego Senat zgodził się na dopuszczenie słuchaczów Wyższej Szkoły Handlowej do wykładów uniwersyteckich i na współudział profesorów w charakterze wykładających.

Dyrektorem Wyższej Szkoły Handlowej jest prof. dr. Leonard Glabisz.

W skład profesorów wchodzi szereg wybitnych sił naukowych i praktyków, jak dyr. W. S. H. prof. Leonard Glabisz, dyr. Komunalnego Banku Kredytowego dr. Adamczewski, naczelnik wydziału Min. Rolnictwa dr. Borowik, prof. uniw. dr. Denizot, minister Grabowski, prof. Hanus, dyr. Homan, prof. uniw. Langlade, radca wojewódzki inż. Magdziarski, prof. uniw. dr. Nadobnik, prof. uniw. dr. Nowakowski, prof. uniw. dr. Ohanowicz, prof. Olszewicz, prof. uniw. dr. Peretiatkowicz, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej i Giełdy Pieniężnej dr. St. Pernaczyński, prof. Ropp, prof. uniw. dr. Rosiński, prof. uniw. dr. Schramm, prof. uniw. dr. Stelmachowski, mecenas dr. St. Sławski, prof. uniw. dr. Sułkowski, prof. uniw. dr. Taylor, Syndyk Izby Przemysłowo-Handlowej dr. St. Waschko, prof. uniw. dr. Zaleski i wielu innych.

Plan nauk, statut Uczelni i warunki wpisów można otrzymać w biurze Dyrekcji Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu.

Zapisy przyjmuje Dyrekcja Wyższej Szkoły Handlowej najpóźniej do 1 października b. r. w godzinach od 9 do 12, Aleje Marcinkowskiego 3, I p. Wpisowe wynosi 20 zł, czesne zaś miesięcznie 30 zł; ponadto obowiązują osobne opłaty od egzaminów. Dla niezamożnych przewidziane są ulgi, ewent. zwolnienia.

Sprawy podatkowe

Ulgowy termin pobierania kar za zwłokę w wysokości 2½% miesięcznie od zaległości podatkowych

kończy się dnia 30 września. Zwracamy uwagę, że od zaległości podatkowych powstałych przed dniem 16 lipca począwszy od 16 września b. r. będzie pobierany 10% dodatek nadzwyczajny, leży przeto w interesie płatników uiszczenie zaległości przed tym terminem, aby nie potrzebnie płacić 10% dodatku.

Płatnikom podatku przemysłowego zwracamy uwagę na nowy okólnik Ministra Skarbu w sprawie umorzenia zaległości z tytułu tegoż podatku odnoszący się do wymiarów za rok 1923 w pierwsze półrocze 1924 r.

O ile płatnicy posiadają z tego okresu drobne zaległości to mogą wnieść do Urzędu Skarbowego podanie o umorzenie zaległości, o ile nie są w możności uiścić spłaty ze względu na swą sytuację majątkową. Urząd Skarbowy po przeprowadzeniu badania o ile przychyli się do całkowitego lub częściowego umorzenia zaległości podatku przemysłowego, wstrzyma względnie ograniczy egzekucję do kwoty zaopinjowanej we wniosku i podanie przedłoży Izbie Skarbowej do ostatecznego załatwienia. Podania te w myśl zarządzeń Ministra Skarbu Izby Skarbowej mają rozpatrywać w trybie przyspieszonym a swą decyzję bezzwłocznie komunikować Urzędom Skarbowym do wykonania.

Podstawa wymiaru państwowego podatku od nieruchomości. Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że podstawą do wymiaru państwowego podatku od nieruchomości jest wysokość otrzymanego przez właściciela nieruchomości komornego, względnie wartość czynszowa nieoddanego w najem lecz użytkowanego lokalu. Skoro więc jakiś lokal, względnie budynek, nie jest wynajęty i to bez winy właściciela i wogóle nikt z tego lokalu nie korzysta w pewnym kwartale roku podatkowego, to temsamem niema podstawy do wymiaru podatku od nieruchomości względnie jej części i obliczenia kwoty podatkowej za czas trwania faktycznego niezamieszkania lub nieużytkowania lokalu.

Zaległości z tytułu podatku majątkowego. Wobec prowadzonego obecnie przez władze skarbowe przymusowego ściągania podatku majątkowego przypominamy, że zgodnie z dotychczasowemi zarządzeniami Min. Skarbu mogą podlegać egzekucji:

a) należności z tytułu ¼ różnicy między trzema definitywnemi ratami, a wpłatami, uskutecznionemi w formie zaliczek i prowizorycznych rat;
b) należności z tytułu połowy reszty wspomnianej różnicy t. j. kwoty wynoszącej ³/₈ całej tej różnicy.

Nowe zarządzenia podatkowe. W niedługim czasie Ministerstwo Skarbu ma wydać rozporządzenie w sprawie przeprowadzenia egzekucji.

Mianowicie każdy podatnik ma być uwiadomiony o mającej nastąpić egzekucji na trzy dni przed terminem egzekucji. Ministerstwo Skarbu, w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu, ma opracować projekt zniżenia podatku obrotowego dla handlu hurtownego na 1 proc.

Ponadto ma być wydane rozporządzenie, wprowadzające jednolite postępowanie względem rzemieślników. Dotąd zdarzało się, iż rzemieślników zaliczano bądź do kategorji robotników, bądź do kategorji kupców, wskutek czego skala podatkowa nie była jednolita. To niedomaganie ma być obecnie usunięte.

Notatki

Włochy ochraniają swoją produkcję. Włoska gazeta urzędowa z dn. 6 b. m. ogłasza dwa dekrety królewskie.

Jeden z nich upoważnia ministra finansów do podwyższenia stawek celnych oraz mnożników celnych. Drugi zawiera takie same upoważnienie odnośnie kontyngentowania, wydawania zakazów przywozu, oraz udzielania specjalnych pozwoleń na przywóz.

Rozmaitości

Nieznany fabrykant papieru. Pierwszą na świecie fabrykantką papieru z drzewa jest osa. Człowiekowi ani się nie śniło jeszcze wyrabiać papier, gdy osa wyrabiała już na swe gniazda piękny papier pergaminowy, żując i mieszając ze śliną cząsteczki kory drzewnej. Przy bacznem oglądaniu kory dębów nieraz można dostrzec okrągłe zagłębienia, potworzone przez osy, zbierające materjał na budowę swych gniazd kunsztownych.

Akademja literatury. Poeta i zasłużony krytyk, a przytem publicysta niepospolitej miary, Zdzisław Dębicki, pisze. „Nikt nie jest u nas przeciwny powstaniu Akademji Literatury. Zasadniczo tę myśl popiera i Rząd i społeczeństwo, przekonane przez Stefana Żeromskiego o potrzebie istnienia takich instytucyj."

Akademja Literatury jest potrzebną dla samej literatury i języka, które domagają się u nas opieki wysokiego autorytetu, oraz dla zasłużonych pisarzy, którzy zostając akademikami otrzymaliby nietylko nagrodę moralną, lecz i skromny zasiłek materjalny, zapewniający im możność spokojnej pracy na schyłku lat.

Rzeczywiście zadziwiająca rzecz, dlaczego sprawa akademji stoi na martwym punkcie. Jeżeli mówimy, że skarb niema pieniędzy, to odpowiedź na to prosta. Nie chodzi tu o luksusy, gdyż budżet roczny tej tak pożytecznej instytucji, wynosiłby pół miljona.

Dębicki pisze: „Pomyślcie tylko, 20-u lub 30-u analfabetów przestaje posłować, a wzamian za to 20 lub 30-u wybitnych pisarzy zostaje członkami Akademji i pracuje wydatnie dla narodu."

Czasby się było zająć myślą Żeromskiego. Czas. Gdyż dzisiaj pisarz, który odegrał w społeczeństwie rolę posła prawdy i piękna chodzi na starość bez butów lub pobiera skromne i jakby z łaski rzucone zasiłki rządowe.

Ogłoszenia: ¹/₁ strona 80 zł. ¹/₂ str. 40 zł. ¹/₄ str. 20 zł. ¹/₈ str. 10 zł. ¹/₁₆ str. 5 zł. ¹/₃₂ str. 2.50 zł. Na str. I okł. 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł miesięczna 2.00 zł. z dostawą w dom. Numer pojedynczy 50 groszy.

- - - Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. - - -
Nakładem „Hurtowni Drukarskiej", Sp. z o. o. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555
Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.